Nr 203. Kraków, Czwartek 4 Września 1902. Rok XXI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ · „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 | 4 „ · „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes yłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. **Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.**

## Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań miał wczoraj wygląd niemiecki. Tłumy, snujące się po ulicach, przybranych z niebywałym przepychem, pełnych obelisków, słupów, girland, festonów, czerwono wybitych trybun, składały się prawie wyłącznie z Niemców. Nie brakło wprawdzie i gapiów polskich, jednakże gromadki ich tonęły na szczęście w tłumie teutońskim. Trudno jednak przewidzieć, czy takısamo będzie jutro, czy też ciekawość nie wywabi na ulice więcej mieszkańców polskich. Całe szeregi domów toną formalnie w jaskrawych barwach, dywanach i zieleni. Petrokacizną dekoracyi rażą mianowicie restauracye i „knajpy“ — niestety, także pewna liczba polskich poszła za przykładem Niemców — dla interesu.

„Na tle całej tej pompy — jak pisze „Goniec Wielkopolski“ — odbijają ponuro nieprzystrojone domy polskie, świadczące o tem, że znaczna część mieszkańców nie ma powodu radować się tą chwilą. Zachodzi podobno obawa, aby nie przyszło do wybryków, jak ongi podczas pierwszego „Sedanu“, kiedy to Polakom szyby wybijano, a potem miasto musiało odszkodowanie i koszta procesu płacić. Policyi jest w Poznaniu dużo. Obca policya pilnuje głównie porządku na ulicach, podczas gdy miejscowi policyanci kręcą się wszędzie, przebrani po cywilnemu. Roboty będzie miała policya wiele... głównie z przestrzeganiem, aby roznamiętnione tłumy nie dopuszczały się wybryków względem ludności polskiej, a także ze złodziejami kieszonkowymi. Z ludnością polską najmniej będzie policya miała roboty, bo ta przeważnie pozostanie w domu!“

Oby tylko!

*Prasa polska.*

Prasa polska zachowywała się od kilku już tygodni wobec zapowiedzianego przybycia cesarza tak biernie, że nie referowała nawet o przygotowaniach do upiększenia miasta i przyjęć. Niekiedy tylko krótkiemi słowy odpierała zbyt bezczelne prowokacye niemieckie. Obszernie natomiast, codziennie niemal powtarzała, że ludność polska nie może brać udziału w festynach. Z pism większych rozmiarów zamieścił tylko „Kuryer Poznański“ obszerny artykuł, dotyczący przybycia cesarza, a w artykule tym wykazał, że cesarz przybędzie i odjedzie, a ludność polska dalej żyć i rozwijać się będzie na polskiej tej ziemi, zdobywszy już sobie wszelkie do tego podstawy. „Dziennik Poznański“, zajawszy już dawniej podobne stanowisko wobec tej wizyty, teraz „aby nie drażnić“, wstrzymał się od wszelkich uwag. Podobną wstrzemięźliwość — o ile dotychczas wiemy — nałożyły sobie także inne pisma, z wyjątkiem „Pracy“, którą skonfiskowano, i „Gońca Wielkopolskiego“.

Dzisiejszy numer „Gońca“ ukazał się w czarnej obwódce. Okala ona wprawdzie nie artykuł „powitalny“, lecz obszerne zestawienie faktów i dat dotyczących chwili z przed 110 lat, poprzedzającej drugi rozbiór Polski. Wspomnienie to kończy „Goniec“ ustępem z mowy posła Chodźki, który na Sejmie w Grodnie rzekł:

„Jeżeli już koniecznie mamy odstąpić ziemi polskiej, oddajmy onej tylko 6 łokci, aby w nich gruby Fryderyk Wilhelm mógł złożyć swoje zwłoki, będzie to oczywistym dowodem odwiecznej gościnności Polaków, którzy dali przytułek nawet zaborcom cudzej własności“.

Rzecz dziwna, że za to wspomnienie „Gońca“ nie skonfiskowano.

*Cel odwiedzin cesarza.*

Aby ludność polska nie miała najmniejszej wątpliwości co do właściwego celu i znaczenia tych festynów, wystąpił główny organ hakaty, „Ostmark“ w przededniu przybycia cesarza z artykułem, w którym, zelżywszy na-samprzód pamięć Bolesława Chrobrego, tak pisze:

„Dni cesarskie w Poznaniu będą kamieniem granicznym w historyi prowincyi poznańskiej. Serca niemieckie ożywia to podniosłe przeświadczenie, że serce cesarskie, jak dla wszystkich poddanych, tak szczególnie bije dla tych, którzy wśród trudnych stosunków i na zagrożonym posterunku trzymają wysoko straż nad Wartą i stoją mocno przy domu Hohenzollernów w umocnieniu jego stanowiska.

„To uczucie odpowiedzialności za ochronę zdobyczy minionych czasów i za ubezpieczenie przyszłości, nakłada na każdego Niemca w Poznaniu, czy on stoi wysoko, czy nisko, ten narodowy obowiązek, ażeby z odwagą i siłą i bez obawy wszędzie i zawsze podnosił swą niemieckość i z dumą pamiętał o tem, że jest Niemcem. Jeżeli Niemcy zawsze i silnie spełniać będą ten swój obowiązek, to i dni cesarskie wyrosną ponad swe znaczenie chwili obecnej i niezadługo wspaniałe owoce wykażą i wtedy prowincya poznańska stanie się powoli prawdziwie niemiecką perłą w królestwie pruskiem. Oby to sprawił Bóg“.

Jestto ten sam artykuł, na który „Dziennik Poznański“ nie chciał odpowiedzieć, aby nie zakłócać Niemcom „powagi“ i „radości“ festynów...

*A jednak poszli...*

Zdawać się mogło, że wobec takiego celu i znaczenia wizyty cesarskiej, nawet najsłabszy duchem Polak uczuje w sercu najwyższe obu rzenie i odepchnie nawet myśl uczestuiczenia w festynach. Tymczasem z niektórych uwag prasy poznańskiej wuosić można, że niestety wśród szlachty i inteligencyi polskiej znalazły się jednak jednostki, które poszły bić czołem władcy gwałcicieli najświętszych praw naszych. Pisma poznańskie nie piszą o tem wyraźnie, czyż atoli można jeszcze wątpić o nowej takiej zdradzie wobec następującej notatki tegoż pisma:

„Od hr. Macieja Mielżyńskiego z Chobienic odbieramy obszerne pismo, wymierzone przeciwko tym, którzy w danej chwili, zapominając o godności narodowej „przymierzają liberye“ i idą na oślep tam, gdzie w danych okolicznościach miejsca dla Polaków nie ma.

List ten, jakkolwiek pełen gorzkiej prawdy, uważamy jednak w auktualnej chwili za spóźniony (?) i niewczesny (?), a nielicujący z względami szlachetnej gościnności (??), dlatego go nie ogłaszamy, oddając hołd należny autorowi.

„Ogłosiliśmy we właściwym czasie list ś. p. Józefa Morawskiego — bez skutku — a nawet i doznaliśmy tej goryczy, że znaleźli się godni zresztą obywatele, którzy list ten potępiali i współczucie wyrażali adresatowi. Tem mniej spodziewać się można, żeby list p. hr. Macieja Mielżyńskiego odniósł pożądany skutek, a o wrzawę, którejby co najmniej narobił, ani nam, ani autorowi nie chodzi.

„Innych trzeba będzie poszukać sposobów, żeby w słabnących duszach utwierdzić na przyszłość poczucie godności narodowej.

„Cześć bądź co bądź hr. Maciejowi Mielżyńskiemu!“

Przedewszystkiem trzeba będzie ogłosić nazwiska tych ludzi, a potem porachować się z nimi po polsku.

*Wjazd cesarza.*

O wjeździe pary cesarskiej do Poznania mamy dotychczas tylko doniesienia pruskiego biura Wolffa, a więc tendencyjne. Telegram biura tego tak opisuje tę chwilę:

O godz. 6 wieczorem przybyła tu para cesarska wraz z następcą tronu. Na dworcu odbyło się wielkie przyjęcie wojskowe. Do miasta udał się cesarz konno, cesarzowa zaś powozem zaprzężonym w 4 konie pod eskortą ułanów. Przy bramie Berlińskiej powitały władze miejskie parę monarszą. Starszy burmistrz miasta Witting wygłosił powitalną przemowę, w której wspomniał, że właśnie przed 100 laty był w Poznaniu król Fryderyk Wilhelm III wraz z żoną Luizą, wspomniał o dobrodziejstwach opieki cesarza nad Poznaniem, a zakończył słowami, że tylko pod opieką cesarza i pułków pruskich może się miasto Poznań rozwijać — i gdy z każdej piersi zabrzmi okrzyk: „jestem Prusakiem i chcę zostać Prusakiem!“

Po odpowiedzi cesarza, którą podajemy poniżej, para cesarska i następca tronu udali się wśród szpaleru wojska i burzliwych owacyj ze strony nagromadzonej publiczności (niemieckiej) do miasta. W generalnej komendzie, gdzie para cesarska zamieszka, odbyło się przyjęcie władz cywilnych. We wjeździe brał udział kanclerz hr. Bülow.

*Mowa cesarza.*

Na powitalną przemowę burmistrza Wittinga odpowiedział cesarz jak następuje:

„W imieniu cesarzowej i mojem, przyjm pan podziękowanie za serdeczne przyjęcie, zgotowane mi ze strony miasta, za przystrojenie miasta, jakoteż za uczucia, jakim pan właśnie dał wyraz. Cieszy mię to, że dziś inny widok przedstawia się moim oczom, niż niegdyś, w tych smutnych czasach, kiedy fale rzeki okrążały miasto i po części przepływały przez nie.

„Czem jest dziś to miasto, czem jest kraj ten, należy to wszystko zawdzięczać królowi pruskiemu. Ja, jego następca, z mojej strony niczego nie zaniedbam, jak już w swoim czasie w sali magistratu zapowiedziałem, co dotyczy poparcia miasta w jego rozwoju. Poznań jest w tym okresie rozwoju, że nie wystarczają mu już jego granice, za ciasny jest pas jego szaty, za małą dla jego głowy korona murów! Dlatego w dniu dzisiejszym zarządziłem, aby ustawa rejonowa raz na zawsze była zniesioną. (Grzmiące okrzyki: Hurrah!). Oczekuję ze strony burmistrza, ze strony magistratu, radców, jakoteż patryotyzmu mieszkańców miasta, że z wszystkich sił dołożą starań do rozwoju tego miasta i okażą się godni tego dobrodziejstwa, które im właśnie wyświadczyłem. Nie wątpię, że w krótkim czasie powstaną ulice, powstaną dogodne mieszkania, umożliwiające i biednym istnienie, godne ludzi, spodziewam się, że wnet znikną brudne części miasta. — W imieniu cesarzowej, jakoteż i w mojem składam serdeczne podziękowanie za uczucia i powitanie ze strony miasta Poznania. Dziękuję panu serdecznie, jakoteż wszystkim obywatelom, a na dowód tego ściskam dłoń pańską“.

Telegram biura Wolffa zaznacza z naciskiem, że właśnie ta zapowiedź zniesienia rejonu fortecznego wywołała wśród tłumów ogromny zapał.

*Ks. arcybiskup Stablewski.*

Wbrew wczorajszym doniesieniom prywatnym, ks. arcybiskup Stablewski wziął udział w przyjęciu władz cywilnych, jakie odbyło się następnie w gmachu komendy generalnej. Jak się ułożyło to spotkanie cesarza — z prymasem Polski — o tem biuro Wolffa nic jeszcze nie donosi.

---

Padł więc już pierwszy wystrzał — usłyszeliśmy pierwszą mowę władcy Niemiec na ziemi wielkopolskiej. Będzie ich zapewne jeszcze kilka — najważniejszą zaś ta, którą cesarz wypowie na uroczystem przyjęciu stanów prowincyonalnych.

Już ta pierwsza atoli daje nam przedsmak tego, co jeszcze z ust jego usłyszymy. Cesarz położył nacisk na to, że wszystko, „czem jest dziś kraj ten i to miasto, zawdzięcza królowi pruskiemu“ — a jako podarek przywiózł miastu zniesienie rejonu fortecznego.

„Urodzony mowca na tronie“ — nie spostrzegł widocznie, że szczególnem podniesieniem ważności tego podarku — sam osłabił poprzedni frazes.

Któż bowiem okuł miasto Poznań w wały forteczne i w ów nieszczęsny rejon, ktory przez pół wieku blisko krępował rozwój miasta i dobrobyt jego mieszkańców? Nikt inny, tylko królowie pruscy! Gdyby nie te więzy — Poznań byłby się rozwinął daleko pomyślniej.

Ale i pod innym względem zaprotestować musimy stanowczo przeciwko słowom cesarskim, jakoby Wielkopolska i Poznań wszystko zawdzięczały monarchom pruskim. Rozkwit tej dzielnicy w ostatnich 100 latach, to wyłącznie zasługa energii i pracowitości mieszkańców tej ziemi, przedewszystkiem ludności polskiej, polskiego ludu. Jego to praca, jego trud i pot stworzyły dzisiejszy jej poziom kulturalny. A właśnie królowie pruscy, nie dotrzymując przyrzeczeń traktatowych, tamowali jej rozwój. Dość wspomnieć ścisłe odgrodzenie dzielnicy Poznańskiej od Królestwa, zamknięcie jej zbytu wyrobów przemysłowych w tę stronę, stwierdzone także przez Niemców zupełne zrujnowanie wielu gałęzi przemysłu, jakie w Wielkopolsce istniały za czasów polskich, np. sukiennictwa. Dość wspomnieć tamowanie oświaty przez fałszywy system szkolny, krzywdzenie olbrzymiej większości ludności, popieranie bojkotu hakatystycznego i rozdwojenie nawet w pracy ekonomicznej. Gdyby nie to, Księstwo inaczej zupełnie byłoby rozkwitło. Zatem te słowa cesarskie — to frazes tylko bez faktycznej podstawy.

A i błyskotliwy podarek cesarski, którym widocznie zamierza na wstępie zaraz osłabić abstynencyę ludności polskiej, dziwnie się przedstawia w świetle objektywnej krytyki. Jeżeli bowiem rejon forteczny był potrzebny dla bezpieczeństwa twierdzy poznańskiej, to zapewne najwyższy wódz niemiecki nie byłby się zdecydował znieść go i przez to twierdzę tę osłabić. Jeżeli zaś nie był potrzebny, to gwałtem nasuwa się pytanie, dlaczego nie zniesiono go już dawno, dlaczego krępowano nim rozwój miasta aż do tej chwili?

Więc i tu nie może być mowy o dobrodziejstwie, lecz chyba o wyrządzanej przez długie lata krzywdzie pruskiej.

Że ludność miasta ucieszyła się tym rzekomym podarkiem, to rzecz jasna. Skorzysta z niego także ludność polska. Sądzimy jednakże, że oceniając go również z naszego punktu widzenia, nie pozwoli się wywabić nim z dotychczasowej rezerwy, zwłaszcza że czekają ją jeszcze... gromy.

Bolesne wprost wrażenie wywoła w całem społeczeństwie polskiem wiadomość, że i ks. arcybiskup Stablewski wziął udział w przyjęciach. Książę Kościoła, naprawdę ciężko chory, któremu choroba przeszkadza w spełnianiu wielu obowiązków pasterskich, n. p. w udzielania bierzmowania, mógł był dla tej choroby wstrzymać się także od udziału w przyjęciu cesarza. Stosunki jego z rządem nie są tego rodzaju, ażeby go wprost zmuszały do narażania na szwank zdrowia swego, tak cennego pod innemi względami dla dyecezyan. Stosunki te zresztą tak się już zaostrzyły, że nawet udział w przyjęciu cesarza nie zdoła ich złagodzić, przedewszystkiem zaś nie zdoła przynieść ulgi polskim wiernym; źle zaś oddziała na usposobienie ludu i napełni go goryczą. W uroczystościach o celu tak wyraźnie hakatystycznym nie było miejsca dla biskupa, który jest następcą prymasów polskich.

---

## Jeden z wielu.

Jeden z konserwatywnych posłów sejmowych, p. Władysław Gniewosz, wygłosił większą i uwagi godną mowę na sejmiku relacyjnym, zwołanym przez siebie do Złoczowa na 1 września. Poglądy p. Wład. Gniewosza na sytuacyę kraju świadczą, że w samodzielniej nieco myślących głowach konserwatystów coraz silniej wyrabia się przekonanie o fatalnych następstwach dotychczasowej polityki większości reprezentacyjnej kraju w Sejmie i parlamencie, — lecz brak jeszcze tym samodzielnym jednostkom odwagi do jasnego sformułowania swej myśli, bez względu na następstwa, jakieby stąd dla ich stronnictwa wyniknąć mogły. Ci panowie czują się zawsze przedewszystkiem członkami swej polityczuej partyi...

Posłuchajmy tylko, jak określał położenie kraju p. Wład. Gniewosz w Złoczowie. Poruszył na wstępie aktualną zawsze kwestyę mowy malborskiej cesarza Wilhelma. „Koło sejmowe — rzekł — przez trzy dni radziło, jak odpowiedzieć na tę mowę. Rezultat był mizerny. Nie wolno nam było dla dobra Polski (?) dać takiej odprawy, jaka się należała, bo mamy tam braci. Nie wolno nam było (?) narażać Austryi na trudności polityczne. Wolno nam jednak było stanąć razem i złączonym z prawej i lewej strony Izby sejmowej, jedynej parlamentarnej reprezentacyi polskiej, przyjąć nieprzealembi-

---

*Józef Glada.*

## Sergiusz Wasilewicz Gardow.

**powieść współczesna.**

28 Tom pierwszy.

Z wielką starannością przejrzał dokumenta, obliczył ilość arkuszy, porównał z motywami wyroku i skargi, wreszcie akta złożył starannie i schował do szuflady.

— Jednę sprawę załatwiliśmy zgodnie. Co do syna, dowiedziałem się po szczegółowem przesłuchaniu oskarżyciela, że wprawdzie syn zawinił, gdyż wbrew przepisom używał polskiego języka, z pogardą wyrażał się o ludziach rosyjskiego pochodzenia... zasługuje też na karę. Uwzględniając jego młody wiek, ma bowiem szesnaście lat, a również pochodzenie czysto ruskie bez przymieszki polskiej, naznaczam możliwie łagodną karę. Czy życzy pan sobie widzieć syna?

— Proszę pokornie.

Gubernator zadzwonił, i rzekł do woźnego:

— Prosić ojca Buriaczewa.

W chwili, gdy wezwany wchodził wśród głębokich ukłonów, rozkazał gubernator woźnemu:

— Przyprowadzić chłopców z dołu!

Po chwili dwaj uczniowie odprowadzeni do drzwi przez straż, weszli do gabinetu. Rozjaśniły im się przerażone twarze na widok ojców, lecz stosownie do informacyi stanęli sztywnie tuż przy drzwiach.

Gubernator wstał z miejsca, odchrząknął i rzekł:

— Ciężko zawiniliście obydwa wobec waszej ojczyzny, szkoły i rodziców. Nie dość, że daliście zły przykład kolegom, zachęciliście wrogie nam plemię do oporu i lekceważenia rozporządzeń rządowych, ale wy, krew czysto ruska, wy, którzy macie zająć wybitne stanowiska w tym kraju, mówiliście po polsku i własnego rodaka wyzywaliście obelżywemi słowami, nie pomnąc na wspólność krwi, języka i pochodzenia.

Odetchnął, spojrzał na milczących chłopców, potem na rodziców i mówił:

— Zasłużyliście na surową karę, ale ze względu na wiek wasz młodociany, na krew ruską, na stanowisko ojców waszych, szczerych patryotów ruskich, zmniejszam wam zasłużoną karę, dostaniecie naganę publiczną w klasie waszej i przeprosicie obrażonego, który się stawi w tych dniach u dyrektora gimnazyum.

Buriaczew dał znak synowi, by ucałował rękę gubernatora, za nim, chociaż niechętnie, uczynił tosamo młody Goricz.

— Jutro idźcie do szkoły, a niech wam to zajście będzie nauką i przestrogą na przyszłość — kończył tonem ojcowskim gubernator.

Podnieśli się równocześnie dwaj ojcowie i po oświadczeniach wdzięczności, pożegnawszy gubernatora, wyszli.

W przedpokoju duchowny westchnął głęboko, podniósł w górę oczy i rzekł z rozczuleniem:

— Michale Fiodorowiczu, widomy to znak łaski Opatrzności, że wróciła nam zdrowych i całych synów. Na podziękowanie Bogu za okazaną nam grzesznym łaskę i dobrotliwość, zapraszam was wszystkich na mszę świętą pojutrze, o siódmej rano.

Goricz ze względu na młodzież wstrzymał uśmiech ironiczny, gdyż on wiedział najlepiej źródło łaski gubernatora i rzekł z powagą:

— Będziemy, ojcze, napewno.

VII.

Na trzeci dzień naczelnik, zanim poszedł z raportem codziennym do gubernatora, uchylił drzwi swego gabinetu i rzekł:

— Nikandrze Aleksiejewiczu, napiszcie kwit do kasy gubernialnej na pięćdziesiąt rubli mundurowych dla Sergiusza Wasilewicza Gardowa.

Wezwany spojrzał porozumiewawczo na Karpiszewa, ścisnął ramionami i odpowiedział:

— Słyszę, zaraz przygotuję.

Gdy naczelnik cofnął się do swego gabinetu, rzekł z przekąsem:

— Jaka zasługa, taka i zapłata; sprawił ci, Sergiuszu Wasilewiczu, nową liberyę na wysługi.

— Nosimy ją wszyscy — odparł tonem obrażonym — a co nowe, to i lepsze.

— Więc ty, Sergiuszu Wasilewiczu, prawdę mówiłeś nam wczoraj — uśmiechnął się Karpiszew — a ja myślałem, że żartujesz, no niech ci będzie na zdrowie.

— Bądźże teraz mądrzejszy, nie kupuj tandety — doradzał Didkowskij, pisząc kwit.

— Nie głupim, teraz pójdę do krawca.

— Chodź do mego, ręczę ci za materyał i krój.

— Spróbuję, chociaż jeśli on tak kraje, jak ty o mnie swym językiem, mundur będzie nieszczególny.

— Zaprawdę nigdy kolega nie powinien się gniewać, po przyjaźni wszystko można, aby tylko w oczy.

— Ot, rzekłeś, Nikandrze Aleksiejewiczu, mądre słowo — pochwalił Karpiszew.

Naczelnik, stojąc w progu, spytał:

— Gotowe?

— Właśnie kończę — odpowiedział Didkowskij, wstając.

Po wyjściu naczelnika Didkowskij zadowolony, że zaprotegował swego krawca, poklepał po ramieniu Gardowa, mówiąc:

— Cóż ty, bracie, myślisz z mieszkaniem? W hotelu i drogo i niewygodnie.

— Dziś zamierzam pójść na zwiady po mieście.

— Hm... a czego szukasz, Sergiuszu Wasilewiczu, czy sam chcesz mieszkać, czy przy familii? — spytał Karpiszew.

— Chciałbym przy familii, zawsze to weselej i raźniej, ale chciałbym przy polskiej familii, aby się poduczyć języka.

— Hm... twoja wola, boję się tylko, że wkrótce zbrzydzisz sobie takie polskie mieszkanie.

— Dlaczego?

— Czy chcesz nająć z wiktem?

— Naturalnie.

— Rano dadzą ci szklankę lichej herbaty z bułkami, obiad dość lichy bez wódki i przekąski, a na kolacyę znów herbatka z bułką, a może coś z obiadu na dodatek.

— Spytam się, zgodzę, wymówię sobie dobre jedzenie i samowar.

— Zanim przywykniesz do ich jedzenia, schudniesz porządnie. Ot posłuchaj mnie starego, weź stancyę z wiktem u naszych, ruskich... mam pokój z osobnem wejściem, wezmę tanio.

— I ja mam pokój, po drugiej stronie mego mieszkania, cichy, widny, ładny, prawdziwe gniazdko, — zawołał Didkowskij, rzuciwszy gniewne spojrzenie na Karpiszewa, że staje mu na przeszkodzie, on bowiem pierwszy miał myśl sprowadzenia do siebie Gardowa na lokatora.

— Wszystko jedno u mnie czy u Didkowskiego, — rzekł z wyrozumiałością Karpiszew, — byleś zamieszkał u naszych; u Polaków nie wytrzymasz.

— Hm... sprobuję, głównie idzie mi o wyćwiczenie się w polskim języku.

— Żona moja, — pospieszył Karpiszew, — mówi jak prawdziwa Polka.

— A moją biorą zawsze za Polkę, — dodał szybko Didkowskij.

— Tak... ale, jak wiem, że ktoś mówi moim językiem, co mi za niewola mówić obcym, a ja muszę ćwiczyć się po polsku.

— A więc sprobuj Serginszu Wasilewiczu, — zadecydował Karpiszew, — a był już u ciebie nauczyciel polskiego?

— Był, jednak to wielki pijanica, wódkę pije jak wodę i zawsze ma pragnienie.

— Trzymaj go krótko, nie dawaj dużo pić, bo i co za nauka?

— Ja to już postanowiłem. Kieliszek na początek, dwa w czasie lekcyi, a jeden na końcu.

— Ot dobry podział, — zaśmiał się Didkowskij, — spieszno mu do dwóch środkowych to i uczy dobrze.

Wszedł naczelnik, podwładni zasiedli do roboty, a jednostajność zajęcia urozmaicały słowa naczelnika, który z miną przyjazną odezwał się do Gardowa:

— Pod szczęśliwą gwiazdą przyjechaliście do nas Sergiuszu Wasilewiczu, w tak krótkim czasie macie drugi nowy mundur, niech wam służy na zdrowie... Idźcie do kasy, teraz traficie sami, — spojrzał z ironią na innych.

Gardow podziękowawszy zabierał się do wyjścia.

— Czekaj na nas w restauracyi.

— Ma się rozumieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kowane stylistycznie i logicznie silniejsze oświadczenie, że **żyjemy i żyć będziemy**".

P. Wład. Gniewosz nie chce w zasadniczych punktach atakować polityki konserwatystów, aczkolwiek nadaje sobie pozory posła, stojącego ponad stronnictwami. On aprobuje stanowisko prezesa Jaworskiego w delegacyach; nieprzyjęcie przez niego prezesostwa w delegacyi austryackiej było, jego zdaniem, głośnym protestem przeciw mowie malborskiej. „Poważnemi, politycznie dobremi były słowa, które p. Jaworski wypowiedział w odpowiedzi na mowę w Malborgu. Lecz trzeba było dalej konsekwentnie postępować. **Nie wolno było głosować przeciw trójprzymierzu, ale należało usuwać się od głosowania, a w najwyższem miejscu akt ten wytłómaczyć**".

P. Wład. Gniewosz czuje, że źle zrobiono, ale nie chce powiedzieć swoim przyjaciołom politycznym: zacznijmy raz być stronnictwem naprawdę niezależnem. Stronnictwo niezależne, w pierwszym rzędzie **narodowe**, a nie dworskie, nie potrzebuje tłomaczyć się ze swojego postępowania **nigdzie**; dla niego jedynym trybunałem jest sąd wyborców. — Dopóki p. Wład. Gniewosz z tą opinią się nie pogodzi, niech się mu nie zdaje, że o jakiś milimetr sięga swojemi poglądami wyżej ponad poziom ogółu swej partyi.

Stan rzeczy w kraju jest tak fatalny, że trudno się już łudzić optymizmem. P. Wład. Gniewosz powtarza więc za innymi:

„Większa własność niknie już to wskutek parcelacyi, nierozumnie prowadzonej, już to wskutek wykupywania wiosek przez wielkie latyfundya. — Włościaństwo ubożeje przez podział gruntu, małą cenę produktów, niemożność znalezienia często zajęcia w kraju. Mieszczaństwo jest ubogie; z bardzo nielicznemi wyjątkami lichym swym dochodem zaledwie może utrzymać rodzinę. Warstwy robotnicze biednają, bo z powodu nędzy i zastoju ogólnego nie mają często możności zarobkowania. Przemysłu prawie niema, a ten, co jest, znajduje nieprzejednanych wrogów, mających na czele ministerstwa, a w pierwszym rzędzie ministerstwo finansów i jego organa. Wszelka produkcya nasza nie znajduje należnej ochrony i pomocy, przeciwnie, na każdym kroku spotyka niechęć i przeszkody. Rodzi się z takiego położenia wzajemna i ogólna nieufność, rodzi się apatya. Setki milionów spoczywają w bankach: niski właścicielom dają one procent, nie przyczyniając się do ogólnego dobrobytu, bo nie mamy odwagi kapitałów w przedsiębiorstwa lokować".

To wszystko prawda, którą już dawno odkryto, bo wżarła się w trzewia kraju. — Ale gdzież źródło złego?

„Posiadamy — mówi p. Wł. Gniewosz — skarby w ziemi, mamy cenny i potężny kapitał w zdrowej, inteligentnej, a bardzo licznej ludności, tych jednak bogactw nie umieliśmy, a **z winy rządu**, nie mogliśmy wyzyskać."

Otóż tutaj potknął się p. Wład. Gniewosz o tensam kamień, który zawalił drogę wszystkim jego przyjaciołom politycznym. Wygląda to końcowe twierdzenie trochę buńczucznie, nawet opozycyjnie — ale nas ono nie łudzi. Nic łatwiejszego, jak z rządzącego w kraju stronnictwa zrzucić odpowiedzialność na... rząd. A któż ten rząd tworzy, kto za niego odpowiada? Przecież rząd krajowy, **to wy jesteście**, panowie konserwatyści; przecież rząd centralny, **to wasz pupil**, wasza kreacya. Rząd powinien od was zależeć, bo wy należycie do większości w parlamencie, wy ją tworzycie w Sejmie. — **Wy powinniście rząd za łeb trzymać**, bo wy, i tylko wy, za rząd przed krajem odpowiadacie.

P. Wład. Gniewosz tymczasem wsiadł na ujeżdżonego już konika t. zw. „opozycyi" konserwatywnej i prawił:

„Dziś cała władza w rękach rządu i nań **spada odpowiedzialność za większość złego**, nad którem bolejemy. — Nikt nie zaprzeczy, że większość sejmowa jest spokojną, niemal potulną. Nikt nie zaprzeczy, że większość ta **nie chce wywołać jeszcze większego nieukontentowania, zwiększać narzekania**. — A jednak Sejm obecny, jednogłośnie niemal, wydał wyrok co najmniej niepochlebny dla rządu. Tak Milewski, jak Stadnicki, Rutowski, Stojałowski i Stapiński znaleźli jednę a wspólną nutę, gdy o rządzie mówili. Dominującą nutą w przemówieniach tych panów było, że wielka większość win **cięży na centralnym i krajowym rządzie**. — W Sejmie zapanowało uczucie niepokoju i niezadowolenia."

Wiemy aż nadto dobrze, do czego zmierzają tego rodzaju buńczuczne wykrzykniki. Stara to, dobrze nam znana nuta. Kończy się ona zwykle na wieściach o przesileniu namiestnikowskiem, lub, przysposobności, o zdobyciu portfelu ministeryalnego dla wybitnego członka partyi konserwatywnej. Kraj atoli zachowuje się obojętnie wobec tych zachcianek. Zmiana osób nic tutaj nie znaczy, gdzie pozostaje nietknięty system, program polityczny, z gruntu wadliwy i fałszywie stosowany.

Poseł Wład. Gniewosz objawił więcej, od niejednego ze swoich przyjaciół politycznych, zrozumienia dla wielu kwestyj bieżących. Tak w kwestyi strejków rolniczych i stosunku naszego do ludności ruskiej, w sprawie ruchu ludowego w zachodniej części kraju, zajął stanowisko samodzielne i nie pozbawione trafnej argumentacyi. Cóż z tego, kiedy w zasadniczej sprawie polityki swego stronnictwa i jego stosunku do rządu, zsolidaryzował się z jego przywódcami! W tem oświetleniu ukazuje się nam poseł Wład. Gniewosz jednym z tych wielu konserwatystów, co widząc rozpaczliwy stan kraju, radziby zdobyć nowe dla niego warunki rozwoju, lecz nie chcą, czy też nie mają odwagi rzucić swojemu stronnictwu hasła do odwrotu z politycznej drogi, po której kraj stacza się w przepaść ekonomicznej i kulturalnej ruiny.

# Kronika.

**Kraków**, 3 września.

**Przepełnienie krakowskich szkół średnich.** Wczoraj po południu odbyła się w gimnazyum św. Anny konferencya dyrektorów wszystkich szkół średnich w Krakowie pod przewodnictwem inspektora krajowego, dra L. Germanna. Okazała się niezbędna potrzeba otwarcia jeszcze jednej, równorzędnej pierwszej klasy gimnazyalnej, na której pomieszczenie jednak brakło lokalu i sił nauczycielskich. Sytuacyę wyłatano wedle starej baśni: ucięto kawałek drabinki w górze, a nadstawiono ją z dołu. Mianowicie po długich naradach postanowiono nie dzielić w gimnazyum św. Jacka szóstej klasy na dwa oddziały, jak to pierwotnie uczynić zamierzano, a natomiast w temże gimnazyum otworzyć **piąty** (E) oddział klasy pierwszej. Ci wszyscy uczniowie zatem, którzy nie zostali dotąd przyjęci do żadnego z gimnazyów krakowskich z powodu braku miejsca, pomieszczeni będą w piątym (sic!) oddziale klasy pierwszej gimnazyum św. Jacka.

Nie chcemy tutaj poruszać kwestyi następstw szalonego przepełnienia wszystkich szkół średnich nietylko w Krakowie, lecz w całym kraju. W konkretnym wypadku, o którym mowa, rodzice narażeni byli najpierw na tę niezasłużoną przykrość, że przez kilka dni z rzędu tułać się musieli z jednego gimnazyum do drugiego i jako o łaskę prosić i żebrać o to, co im się z prawa należało: o przyjęcie dziecka do szkoły. Dyrektorzy gimnazyów byli znowu w tem bardzo niemiłem położeniu, że nie mogli uwzględnić najsłuszniejszych życzeń rodziców. Bo cóż ma zrobić dyrektor, gdy ma już przed feryami tylu zapisanych do klasy pierwszej uczniów, na ilu dała mu wyższa władza lokal i profesorów? Bez dalszego rozporządzenia Rady szkolnej nie wolno mu przecież, na własną rękę, otwierać klas równorzędnych, a ponad maksymalną liczbę nie wolno mu także mieścić uczniów w jednej klasie. Zarzuty więc, z tego tytułu czynione dyrekcyom gimnazyalnym, aczkolwiek zrozumiałe ze stanowiska rodziców, były nieuzasadnione.

Rodzice narażeni są jednak obecnie jeszcze na jednę przykrość. Oto wielu z nich posyłać musi dzieci nie do tego gimnazyum, do którego im najbliżej, lecz do tego, które im wskazano. W ten sposób cała dyslokacya gimnazyów krakowskich właściwie mija się z celem.

**Drugą szkołę realną** otwarto wczoraj w Krakowie. Szkoła znajduje się w kamienicy prywatnej przy ulicy Granicznej l. 8, gdzie mieściła się dotąd filia szkoły realnej, istniejąca od lat trzech. We filii dotychczas były cztery klasy; obecnie otwarto piątą i co roku otwieraną będzie nowa klasa, aż do zupełnego skompletowania zakładu.

Dzięki usilnym staraniom posłów krakowskich do Rady państwa, pp. Rottera i Petelenza, oraz przychylnemu stanowisku, jakie zajęła w tej sprawie Rada szkolna krajowa, otrzymaliśmy wreszcie ten zakład naukowy, o którego potrzebie świadczy najlepiej wysoka liczba uczniów, którzy się do niej na rok obecny wpisali. Gdy bowiem do pierwszej, kompletnej szkoły realnej zapisało się 500 uczniów, liczba uczniów w drugiej szkole dochodzi do 400.

Kierownikiem nowej szkoły jest prof. Bidziński; w roku przyszłym nastąpi zamianowanie rzeczywistego dyrektora i 6 nowych profesorów.

**Członkowie sądu o Morskie Oko** bawili przez dzień wczorajszy w naszem mieście. Wieczorem o godz. 7, obejrzawszy zabytki i okolicę Krakowa, powrócili powozami do miasta i udali się do pałacu Spiskiego, gdzie delegat p. Fedorowicz podejmował ich obiadem, w którym wzięło także udział grono wymienionych wczoraj przez nas osobistości.

Dzisiaj o godz. pół do 10 przed południem członkowie sądu, zarówno Węgrzy, jak Polacy, z superarbitrem Winklerem i pułkownikiem Beckerem wyjechali do Zakopanego. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie oddała na ten cel specyalny pociąg, złożony z dwóch tylko wagonów salonowych, z których jeden o dużych podłużnych oknach, należy do tak zwanych „wagonów widokowych". — Z osobistości prywatnych pojechał tym samym pociągiem do Zakopanego br. Józef Kościelski.

W celu wszelkich ułatwień w drodze, w zakresie czynności i potrzeb kolejowych lub pocztowych, jak np. nadawania depesz w drodze lub t. p., z ramienia dyrekcyi kolei pojechał z członkami sądu starszy kontrolor ruchu p. Karliński.

**Jubileusz krakowskiego Tow. technicznego.** Obchód 25-letniej działalności naszego Tow. technicznego zapowiada się świetnie. Prócz członków Towarzystwa i zaproszonych gości, wezmą w nim udział delegaci innych Towarzystw polskich, oraz koledzy zawodowi z poza Towarzystwa. Między innemi Towarzystwo politechniczne lwowskie reprezentować będą pp. prof. Franke, inspektor kolei państw. inż. Juliusz Ross, oraz architekt Józef Sosnowski. Stałą delegacyę zjazdów techników polskich zastępować będzie insp. kolei państw. Ignacy Drewnowski.

Z Królestwa i zaboru pruskiego liczni koledzy zapowiedzieli swój przyjazd. Prócz tego spodziewani są goście z Pragi i Zagrzebia. Stała delegacya austryackich zjazdów technicznych wysyła jako delegata starszego komisarza generalnej inspekcyi kolei p. Jana Szczepaniaka, a wiedeńskie Stowarzyszenie inżynierów i architektów dyrektora kolei p. Emanuela Ziffra.

Wystawa prac członków również wypadnie bardzo dobrze, gdyż obesłano ją bardzo obficie pracami pierwszorzędnej wartości.

**Sekcya skarbowa**, która obradowała wczoraj pod przewodnictwem r. m. p. Mendelsburga, uchwaliła: 1) Kredyt dodatkowy 10.000 koron na konserwę dróg w obrębie m. Krakowa; 2) kredyt dodatkowy 4800 koron na aparata elektryczne w hali masaży przy teatrze miejskim; 3) tymczasowy kredyt 10.000 koron na restauracyę wieży kościoła N. P. Maryi; 4) zakupno dla fundacyi wodociągowej Michała i Anny Zieleniewskich papierów wartościowych krajowych za 8200 koron.

**Komisya inwestycyjna** uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu między innemi wezwać prezydyum miasta o przedłożenie sprawozdania ze stanu finansowego funduszu inwestycyjnego i robót wykonanych i zamierzonych, oraz wybrała stałym referentem komisyi inwestycyjnej dra Leo.

**Zapiski osobiste.** Dr Mieczysław Staszewski, asystent kliniki chirurgicznej, wyjechał celem dalszego kształcenia się na klinikę paryską.

**Przeciw niszczeniu plant.** Coraz to słyszymy o jakimś zamachu bądź prywatnej osoby na całość plantacyj miejskich, bądź to przez zarządzenie gminy, która pozwala na kurczenie naszych pięknych plant na cele różnych przedsiębiorstw. Dzisiaj na ręce prezydenta miasta złożył profesor Maurycy Straszewski, jako kurator plantacyj miejskich, energiczny protest przeciw obcięciu znacznej połaci plant od ulicy Szewskiej dla przeprowadzenia szyn kolei elektrycznej. Protest ten odczytany będzie na posiedzeniu Rady miasta jutro i wywoła zapewne odpowiednią dyskusyę i uchwały, które powstrzymają na zawsze zapędy niszczenia i obcinania kawałek po kawałku naszych uroczych plant.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: W poniedziałek dnia 8 września odbędzie się uroczyste przedstawienie z powodu Zjazdu techników polskich. Granym będzie „Ksiądz Marek" Słowackiego, a na rozpoczęcie widowiska „Dwa światy", prolog naumyślnie na tę uroczystość napisany przez p. Macieja Szukiewicza.

**Z teatru ludowego.** Wczoraj teatr ludowy urządził, jak zwykle we wtorek, „wieczór śmiechu" tj. składany repertoar o humorystycznym podkładzie. Rozpoczęto wodewilem p. t. „Adam i Ewa", w którym w rolach tytułowych występowali z powodzeniem p. Łukawski i p. Różycka. Po raz pierwszy zaprezentował się wczoraj p. Rybicki w monologach „Babcia Perlmutter", „Bajka Sabałowa" i „Mały Moryc deklamuje „Powrót taty". Pozostawiamy sobie sąd o debiutancie po dalszych występach. — Wyborny typ starego skąpca dał wczoraj p. Kiciński, wystąpiwszy w roli Gajera z „Junaków". — Bardzo dobrze grały panie Delska i Grafczyńska w „Przed śniadaniem" hr. Fredry (syna). Publiczność, licznie zgromadzona, nagradzała obie panie hucznemi oklaskami.

Zawsze jednak poważny repertoar lepiej przystoi scenie ludowej i dlatego z zaciekawieniem wyczekujemy „Dramatu lepianki" Fr. Schuberta, na które to przedstawienie ma przyjechać z Pragi autor.

**Dla rzeźni miejskiej**, budującej się obecnie na Grzegórzkach pod kierownictwem starszego inspektora budownictwa miejskiego p. Kuansa, komisya inwestycyjna zatwierdziła wczoraj ofertę p. Goreckiego na roboty ślusarskie, a co do dalszych dostaw i robót uchwaliła zatwierdzenie ofert pozostawić decyzyi komitetu budowy rzeźni.

**Usiłowane samobójstwo.** Dzisiaj o godzinie 11 przed południem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na Błonia, gdzie młody, nieznanego nazwiska człowiek strzelił do siebie kilkakrotnie z rewolweru, nabitego śrótem i poranił się dość poważnie. Chcąc jednak zginąć koniecznie, desperat rzucił się do Rudawy, lecz nie utonął, wyratowany bowiem został wkrótce przez przechodzących Błoniami. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, odwiozło go w stanie nieprzytomnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

**Kara za nieostrożność.** Na 3 tygodnie więzienia skazał sąd karny w Krakowie Adolfa Lichtblaua, czeladnika fryzyerskiego za to, że przez nieostrożną zabawę spowodował śmierć dziecka swego pryncypała. Dnia 24 czerwca wieczorem Lichtblau kołysał dziecko na rękach i w rozpędzie uderzył główką dziecka o lampę, która eksplodowała, a paląca się rozlana nafta spowodowała śmierć dziecka. Wypadki podobne są bardzo częste w naszem mieście, gdzie lekkomyślność i nieostrożność w zabawie z małemi dziećmi prowadzi często do katastrofy.

**Nareszcie!** Dowiadujemy się, że właściciel tutejszego „Etablisement" p. Friedman, w najbliższym czasie usuwa zupełnie język niemiecki z popisów na jego estradzie, oraz wszelkie druki sporządzać będzie wyłącznie w polskim języku. Najwyższy czas, aby tak się stało.

**Krakowscy szermierze w Zakopanem.** W ubiegłym miesiącu odbył się w sali hotelu Morskie Oko" w Zakopanem popis szermierzy, zorganizowany przez kierownika szkoły szermierki, p. Feliksa Nowotnego. Walczono na szable, szpady i floretv. W popisie brali udział uczniowie szkoły, a oprócz tych włoski mistrz p. G. Giandomenici oraz nadporucznik F. Rans z tutejszej załogi garnizonowej, z którymi nadporucznik F. Nowotny potykał się kilkakrotnie.

Krakowscy szermierze walczyli bardzo zręcznie. W produkcyi „mistrzów" w wykonanych „assauts" przez p. Nowotnego z pp. Giadomenici i Ransem, podziwiano ogólnie umiejętne władanie bronią — to też zgromadzona publiczność nie szczędziła im zasłużonych oklasków. Podczas przerw przygrywała orkiestra „Harmonii".

**Podróż agitacyjna.** Poseł Ignacy Daszyński — czytamy w „Naprzodzie" — odbędzie w przyszłym tygodniu podróż agitacyjną po kraju i będzie przemawiał na szeregu zgromadzeń ludowych w następujących miastach: w Nowym Sączu w niedzielę d. 7 b. m., w Gorlicach w poniedziałek 8 b. m, w Samborze we czwartek 11 b. m., w Stryju w sobotę 13 b. m., w Stanisławowie w niedzielę d. 14 b. m. i w Kołomyi w poniedziałek 15 b. m.

**Ze „stronnictwa" Stojałowszczyków.** Przybył do Krakowa ks. Stojałowski, stąd udaje się do Łańcuta, gdzie 15 września odbędzie się zjazd Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Na porządku dziennym obrad zamieszczoną jest: 1) sprawa polskiego Domu w Bielsku, 2) sprawa narodowa wobec strejków rolnych, 3) parcelacya sześcin wielkich posiadłości wschodniej Galicyi, których właściciele zwrócili się do „Spółki parcelacyjnej" z ofertą sprzedaży swych gruntów. Dalej ks. Stojałowski zapowiada na dzień 19 października obchód grunwaldzki w Bielsku i otwarcie tamże „Domu polskiego".

**Z kroniki zdrojowo-kąpielowej.** Do dnia 1-go sierpnia b. r. przebywało w Iwoniczu rodzin 1.095, osób 2.518; przybyło 25 sierpnia rodzin 326, osób 615, razem bawiło w Iwoniczu rodzin 1.424, osób 3.133. Sezon tegoroczny w Iwoniczu należy zatem do dosyć pomyślnych.

**Z kresów.** Z Michałkowic przy Morawskiej Ostrawie piszą nam:

Przed tygodniem odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie poufne w sprawie szkoły polskiej. Publiczne zgromadzenie zostało zakazane; jako powód zakazu podała władza polityczna, że porządek dzienny (sprawy szkolne) jest niejasno określony; ponadto skonfiskowano odezwy do ludności polskiej, wzywające do posyłania dziatwy do szkoły ojczystej. Zebranych było około dwustu przeważnie ojców rodzin; referentem i duszą całego przedsięwzięcia był nauczyciel szkoły analfabetów, p. Jędrzej Słowik. Jaki skutek odniosła przemowa jego, jako też odezwa, świadczy fakt, że do szkoły polskiej w Michałkowicach zapisało się 315 dziatwy. Szkoła ta istnieje już drugi rok, natomiast bojkot jej, protesty do władz śląskich, artykuły oszczercze do czasopism nam wrogich, presya wywierana przy pracy w fabrykach ze strony Niemców na Polakach odniosło skutek wręcz przeciwny. Już w roku przeszłym napłynęło 180 dzieci i gmina musiała wystawić budynek szkolny, obliczony na trzy klasy, obecnie musi się troszczyć o pomieszczenie dziatwy i albo rozszerzyć szkolny lokal, albo wobec bardzo małej ilości dzieci uczęszczających do czeskiej szkoły, zrobić zamianę z budynkami szkolnemi. Zachodzi i tak uzasadniona obawa, że podczas gdy dwie polskie siły nauczycielskie będą przepracowane, to klasy czeskie już dzisiaj świecą pustkami. I znowu będą krzyki i gwałty we wrogiej nam prasie, że Polacy Niemców tyranizują, uprawiają politykę zaborczą, gdy rzecz się ma wprost przeciwnie.

**Upadek z balkonu.** W piątek ubiegłego tygodnia o godzinie 7 m. 30 wieczorem zdarzył się w Złoczowie tragiczny wypadek. Zawalił się balkon w kamienicy p. Reissa, położonej przy ulicy Ujejskiego. W chwili katastrofy znajdowało się na tym, dość wysoko, na I piętrze, umieszczonym balkonie 5 osób, które ciężkie nadzwyczaj odniosły kontuzye. I tak p. Löwenherzowa zmarła w strasznych męczarniach po kilku godzinach, dwoje jej dzieci odniosło ciężkie obrażenia zewnętrzne, dalej p. Funkenstein i jego żona ciężkie kontuzye wewnętrzne. Winę tego strasznego wypadku przypisać należy tym, którzy przy budowie kamienicy nie liczyli się z doborem materyału, ale użyli na podłogę balkonową starych, zbutwiałych drzwi, zakupionych w tamtejszych barakach. Otóż pod naciskiem tych 5 osób wypadła tafla z tych zbutwiałych drzwi i stała się przyczyną tego wypadku. Śledztwo sądowe w toku.

**Ograniczenie frekwencyi w politechnice wiedeńskiej.** Rektor politechniki wiedeńskiej ogłosił, iż w celu zapobieżenia przepełnieniu w salach konstrukcyjnych, wykładowych i laboratoryach (co przeszkadza nauce) — za pozwoleniem ministerstwa oświaty w roku szkolnym 1903 będą aż do dalszego rozporządzenia przyjmowani w pierwszym rzędzie kandydaci z Austryi Niższej i z tych krajów koronnych, które nie mają szkół politechnicznych, kandydaci zaś z innych krajów koronnych i obcokrajowcy będą przyjmowani dopiero po wyżej wymienionych w porządku, w jakim się zgłoszą i to stosownie do miejsca w sali wykładowej. Rozporządzenie to nie odnosi się do tych, którzy już są zapisani.

**Wiec polskich robotników w Wiedniu.** W niedzielę odbył wiec robotników polskich, zamieszkałych w Wiedniu. Na porządku dziennym była sprawa strejków rolnych w Galicyi. Przewodniczącym wybrano p. Słowika, jako referent wygłosił dłuższą mowę p. Kanner. Mowca jako znamienny przedstawił fakt, że p. Jaworski mógł oświadczyć, że Koło polskie popiera każdy rząd bez oglądania się na opinię kraju.

Postępowanie takie możliwem jest tylko w Galicyi, gdzie posłów nie wybiera ludność, lecz mianuje Koło polskie, poczem już starostwa i żandarmi dokonują reszty. W tem miejscu przerywa zastępca rządowy mowcy i grozi rozwiązaniem, jeżeli dalej w ten sposób będzie przemawiał.

Na podstawie materyału statystycznego przedstawia mowca nędzne położenie chłopów galicyjskich tudzież poddaje ironicznej krytyce „socyalno-polityczną działalność" starostów galicyjskich na podstawie rozmaitych ich okólników.

W końcu przedstawia referent szkodliwą działalność księży wszystkich obrządków w Galicyi podczas ostatnich strejków rolnych. Zakończył apelem do zebranych, aby wedle sił starali się o krzewienie oświaty w Galicyi, aby i w tym kraju przecież prawda i sprawiedliwość osiągnęły zwycięstwo.

Po Kannerze przemówił imieniem robotników ruskich p. Jachimowicz, poczem zgromadzenie przyjęło jednomyślnie przedłożoną rezolucyę, w której zgromadzeni domagają się między innemi zupełnej amnestyi dla tych, którzy z powodu rozruchów we Lwowie, tudzież z powodu strejków rolnych w Galicyi cierpią obecnie w więzieniach.

**Nowa polska „premiera".** Grafomaństwo na polu scenicznem wzrosło u nas w ostatnich czasach bardzo. Dowodem tego jest nowy „oryginalny" utwór niejakiego p. Rydeckiego, wystawiony w teatrze łódzkim. Jedno z pism warszawskich tak pisze o tej nowej polskiej premierze:

„Pan Józef Rydecki miał cierpliwość i napisał wierszem cztery akty sztuki pod tyt. „**Wendeta czyli krwawa zemsta**". Teatr łódzki sztukę tę wystawił, a publiczność musiała wysłuchać długich tyrad, powiązanych z sobą rymowanemi końcówkami, i przyglądać się scenom pełnym ciężko robionego nastroju dramatycznego. Sztuka przypomina powieści kryminalne J. T. Boorna, w których autorowi płacą od trupa. Artyści robili, co mogli, ale oczywiście zrobić mogli niewiele."

Naszem zdaniem winne są temu rozwielmożnieniu się grafomaństwa scenicznego dyrekcye teatrów, które utwory takie wystawiają.

**Humor.** Jeszcze nie.

— Cóż, Zosiu, czy twój braciszek jeszcze nie chodzi?

— Jeszcze nie, ale już ma dwie nogi.

# Ze świata.

**Ucieczka socyalisty z Syberyi.** Przed paru tygodniami donieśliśmy o ucieczce z pod straży konwojowej warszawskiego adwokata, Malinowskiego. Obecnie — donosi „Naprzód" — socyalista, Stanisław Paliński, aresztowany w końcu 1893 roku w sprawie agitacyi polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie, został po 3½ latach więzienia śledczego skazany na 10 lat wygnania do Średniokołymska, na najdalszy punkt zesłania we wschodniej Syberyi. Z Jakucka uciekł i przeszedł przeszło tysiąc kilometrów pieszo przez tajgi i stepy sybirskie i ocknął się na wolnej ziemi w Europie.

**Nowy wybuch na Martynice.** Agencya Havasa doniosła z Fort de France, że skutkiem nowego, silnego wybuchu wulkanu Mont Pelée w dniu 30 sierpnia uległy zniszczeniu Marne Rouge i Ajouppa Bouillon(?). Około tysiąc osób zginęło, kilkaset osób jest ciężko rannych. Gwałtowny przypływ morza wyrządził ogromne szkody. Wybuch był tak silny, iż odczuto go nawet w Fort de France. Pośród ludności zapanowała ogromna panika; 2 krążowniki odpłynęły ku północy dla niesienia pomocy mieszkańcom.

**Rozsądny kapucyn.** Jakaś wieśniaczka z kantonu berneńskiego w Szwajcaryi stanęła w tych dniach przed klasztorem Kapucynów i, podając gwardyanowi koszyk, pełen jaj, prosiła go, aby jej męża „zamodlił na śmierć".

— Dlaczego?

— Bo mi się już sprzykrzyło pożycie z nim.

— Dobrze, moja kobieto, ale to nie taka łatwa sprawa, jak wam się wydaje. Gdy spełnię wasze żądanie i niebo istotnie da znak, to właśnie niewiadomo naprzód, kto z was dwojga ma w niego uwierzyć. Ta połowa, która w pożyciu małżeńskiem więcej zawiniła, będzie musiała wtedy umrzeć.

Babina zniknęła w jednej chwili i nie pokazała się więcej.

---

**Odznaczenie.** Cesarz nadał profesorowi gimnazyum w Tarnowie, radcy szkolnemu Janowi Kornickiemu, przy przeniesieniu go w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

---

**Konkursy.** Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Dobczycach (powiat polityczny Wieliczka) z płacą roczną 1000 K i ryczałtem na objazdy 800 K. Okręg sanitarny obejmuje 25 gmin ogółem z ludnością 17.000. Posada nadaną zostanie od 1 stycznia 1903. Podania należy wnosić do 1 października b. r.

Wskutek śmierci ś. p. Konstantego Stupnickiego, notaryusza w Śniatynie, Izba notaryalna we Lwowie rozpisuje konkurs na tę posadę z terminem wnoszenia podań do 20 b. m.

Z powodu przeniesienia Włodzimierza Łuszpińskiego, notaryusza w Kosowie, na posadę w Jarosławiu, rozpisuje Izba notaryalna we Lwowie konkurs na tę posadę z terminem wnoszenia podań do 20 b. m.

## Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 4 września: „Iridion", poemat dramatyczny Krasińskiego (obraz 8); „Dwie blizny", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; „W czortowym jarze", dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W piątek 5 września: „Chwast", komedya w 3 aktach J. Blizińskiego.

W sobotę 6 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W niedzielę 7 września: „Kościuszko pod Racławicami".

W poniedziałek 8 września po południu: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa (ceny miejsc zniżone); wieczór: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

## Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Dramat lepianki, czyli tragedya strejku", sztuka w 4 aktach z czeskiego przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W niedzielę: „Dom waryatów".

---

**Z kalendarza.** We czwartek 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Wit. p; w piątek 5 września: Wawrzyńca Justyniani b. w.; w sobotę 6 września: Zacharyasza pr. i Petroniusza b. w.

Wschód słońca 4 września o godzinie 5 minut —, zachód o godzinie 6 minut 18; długość dnia godzin 13 minut 18.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 2-go września pochmurnie; termometr doszedł od + 16·9 do 22·4 C.

Barometr idzie powoli w górę.

Dnia 3 września o godzinie 7 rano stan barometru 746·9 mm, termometru + 15·8 C.

Wiatr zachodni.



# Podatek od biletów kolejowych.

Ostatni numer „Dziennika Rozporządzeń" ministerstwa skarbu, ogłasza ustawę o nowym podatku od biletów jazdy koleją. Brzmi ona:

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam:

§ 1. Za transport osób żelaznemi kolejami w obrębie królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, zaprowadza się osobną opłatę (podatek) od biletów jazdy. Ma ona być uiszczaną przez osoby, obowiązane opłacać zarządowi transportowemu należytości transportowe, a wynosi bez względu na podane w § 2 i 3 wyjątkowe postanowienia do poboru: a) na głównych liniach kolejowych 12 procent, b) na lokalnych liniach kolejowych 6 procent, c) na małych liniach kolejowych (ustawa z 31 grudnia 1894 Dz. u. p. nr. 2 z 1895) 3 procent od ceny taryfy jazdy kiedykolwiek zarządzonej w okresie ważności niniejszej ustawy.

§ 2. W obrocie do i z krajów korony węgierskiej, tudzież Bośnii i Hercogowiny, jako też przez te kraje do innych, ustanawia się podatek od biletów jazdy 10-procentowy od tej części ceny jazdy, która przy zastosowaniu w okresie ważności niniejszej ustawy przypada. (Linie kolejowe zalitawskie).

§ 3. Na głównych liniach, na których normalna taryfa za trzecią klasę wozu jest przeciętnie 20 procent wyższą, niż ta sama taryfa austryackich kolei państwowych, ustanawia się podatek za tę klasę wozu o 9·5 procentów, a w wypadku według § 2 niniejszej ustawy o 7·5 procentów od wydanej w okresie ważności do poboru ceny jazdy.

§ 4, 5, 6, 7 i 8 dotyczą prowadzenia administracyi przez zarządy kolei żelaznych z poborami tego podatku.

§ 9. Od nałożonej przez niniejszą ustawę opłaty są uwolnieni: a) najwyższy dwór cesarski, b) osoby, które przy użyciu taryfy wojskowej, transportowane bywają, c) robotnicy i szukający roboty robotnicy, legitymowani przez uprawnione do tego w drodze rozporządzenia publiczne biura pośrednictwa pracy, o ile ci jadą za zniżonemi biletami jazdy.

§ 12, Legitymacye do wolnej jazdy, jakoteż do jazdy po zniżonej cenie, podlegają należytości stemplowej przez uwzględnione osoby uiścić się mającej. Takowa wynosi za legitymacye, które tylko do jednorazowej jazdy, lub do jazdy tam i napowrót upoważniają:

a) przy wolnej jeździe:

| | | | |
|---|---|---|---|
| III klasą wozu | — kor. | 50 hal. |
| II „ „ | 1 „ | — „ |
| I „ „ | 2 „ | — „ |

b) przy jeździe po zniżonej cenie:

| | | |
|---|---|---|
| III klasą wozu | — kor. | 25 hal. |
| II „ „ | — „ | 50 „ |
| I „ „ | 1 „ | — „ |

c) za legitymacye do jazdy tam i napowrót:

| | | |
|---|---|---|
| III klasą wozu | 5 kor. | — hal. |
| II „ „ | 10 „ | — „ |
| I „ „ | 20 „ | — „ |

d) przy jeździe po zniżonej cenie tam i napowrót:

| | | |
|---|---|---|
| III klasą wozu | 2 kor. | 50 hal. |
| II „ „ | 5 „ | — „ |
| I „ „ | 10 „ | — „ |

Jeżeli legitymacya opiewa na więcej osób, to należy zaliczyć należytość stemplową za każdą osobę odrębnie.

§ 10. Od podatku od biletów jazdy są następnie uwolnione: a) Transporty osób na owych małych liniach kolejowych, w granicach jednej gminy i okolicy, w wewnątrz parafii, gminy i w okolicy o 10 kilometrów poza granicą gminy. Jeżeli przekraczają pojedyncze linie tego rodzaju małej kolei

ten okręg, natenczas ruch kolejowy na położonej poza okręgiem części linii podlega podatkowi. b) Transporty osób na liniach kolejowych tak zwanych koncesyjnych wiedeńskiej kolei państwowej, na przeciąg czasu w § 2 lit. d) koncesyi ustanowionego uwolnienia od podatku.

Od należytości stemplowej są uwolnione legitymacye, które: a) polegają na ustawie, na ogólnych rozporządzeniach lub na zobowiązaniach koncesyjnych; b) udzielone od zarządów kolei żelaznych własnym służącym włącznie robotnikom, jakoteż członkom ich familij takowych, lub służącym obcych instytucyj kolejowych; c) zastrzeżone na podstawie wydzielonych lub uwzględnionych przez ministra kolei żelaznych przepisów służbowych zarządom kolejowym ze względów publicznych lub służbowych, lub z powodu ubóstwa.

§ 13 odnosi się do postanowienia na jakie cele ten podatek nowo zaprowadzić się mający jest przeznaczony, a to: a) normalne zaopatrzenie wdów po urzędnikach cywilnych państwowych; b) uzupełnienie emerytur urzędników państwowych, żandarmeryi i służby kancelaryjnej przy żandarmeryi; c) uzupełnienie pensyi sługom rządowym i prowizyonowanym funkcyonaryuszom państwowym; w końcu d) na odpisanie podatku gruntowego w wypadkach elementarnych.

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

**Monografia Henryka Siemiradzkiego.** Na zaproszenie firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie znany artysta-rzeźbiarz i krytyk artystyczny Roman Lewandowski przystąpił do napisania monografii ś. p. Henryka Siemiradzkiego. Będzie to dzieło ozdobne, w formie albumu ze stu przeszło ilustracyami.

— **„Ogniem i mieczem" na scenie rosyjskiej.** Dnia 13 sierpnia wystawiono w Petersburgu po raz pierwszy wspaniałą historyczną feeryę z dzieła Henryka Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem". Feerya daną była w 22 obrazach „z prologiem, epilogiem i apoteozą, z żywemi obrazami, śpiewami i tańcami, chórami, ze wspaniałym (grandioznym) baletem, ze wspaniałemi, historycznemi dekoracyami i pochodami." Oto spis nowych dekoracyj: 1. Sicz Zaporożska. 2. Na Wołyniu. 3. Pożar w Rozłogach. 4. U kniazia Wiśniowieckiego. 5. W Kamieńcu. 6. Panorama palącego się lasu. 7. W Mało-Rosyi itd. 21 obraz przedstawiał Przyłączenie Mało Rosyi do Rosyi, a 22 wspaniałą apoteozę. Treść tej apoteozy, jak się domyśleć można, nie bardzo licowała z treścią głównej powieści. Ale tem przynajmniej pocieszyć się może, iż we wspaniałym balecie wzięło udział „80 tancerek oraz 200 figurantów i figurantek pod kierownictwem baletmistrzów Janowicza i Aslina."

— **Nowe czasopismo ruskie,** miesięcznik literacki, popularno-naukowy „Żiwaja Myśl", zacznie wychodzić we Lwowie od października b. r. Wydawnictwo ma na celu kształcić naród, zwłaszcza młodzież w „russkim narodowym duchu", „być pośrednikiem między ruskimi studentami w Austro-Węgrzech a studenctwem w Rosyi", nadto pragnie popularnie wyjaśnić „historyczno-literacko-filologiczną stronę ukrainofilstwa i wykazać jego bezpodstawność, wreszcie chce dać sposobność młodym talentom literackim do wybicia się tak „w czerwono-ruskiem narzeczu, jak jego podnarzeczach (gwarach). Już z tych punktów można osądzić, co to będzie za pismo, jaki jego duch i cele.

— **„Tygodnik Ilustrowany"** poświęcił ostatni numer w całości zobrazowaniu twórczości artystycznej Aleksandra Gierymskiego. Na czele numeru znajdujemy doskonały portret własny znakomitego malarza, dalej zaś cały szereg reprodukcyj ważniejszych jego szkiców i obrazów. Studyum o „Aleksandrze Gierymskim i jego działalności malarskiej", napisał H. Piątkowski. Pozatem znajdujemy w tym numerze dokończenie pracy Askenazego o Sorelu i rozbiór Wspomnień generała Klemensa Kołaczkowskiego, dokonany przez Al. Rembowskiego.

— **„Wędrowiec"** zamieszcza na czele ostatniego numeru „O Henryku Siemiradzkim słówko pobieżne" Wiktora Gomulickiego. Z innych artykułów wymienić należy pracę Juliana Korab-Brzozowskiego p. t. „Kirasyerzy i karabinierzy, notatka historyczna". W dziale ilustracyjnym znajdujemy bardzo dobry portret Siemiradzkiego, oraz kilka ilustracyj, przedstawiających widoki letniej rezydencyi mistrza, Strzałkowa pod Noworadomskiem.

## Celem uregulowania nakładu

prosimy o

**wczesne nadesłanie prenumeraty.**

Cena podana w nagłówku dziennika.

**Nowi prenumeratorzy**

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

**„Ucieczka z Syberyi",**

oraz początek budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady*

**„Sergiusz Wasilewicz Gardow"**

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

*Administracya „Nowej Reformy".*

# Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 2 września 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·50 do 15·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·60 do 14·15. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·— do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·— do 6·—. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·60. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·40 po 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

**Wiedeń,** 3 września. Pszenica na jesień 6·98 do 6·99. Pszenica na wiosnę 7·29 do 7·30. Żyto na jesień 6·33 do 6·34. Żyto na wiosnę 5·57 do 5·59. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·66 do 5·67. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·77 do 5·78. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Pszenica i żyto ustalone, reszta spokojnie; pogoda piękna.

# Kronika lwowska.

**Lwów,** 2 września.

**Sejmowa sesya jesienna.** Marszałek krajowy hr. Potocki jeździł w tych dniach do Wiednia, by wyjednać zwołanie Sejmu galicyjskiego przed sesyą parlamentu. Rusini przypuszczają, że powodem życzenia p. marszałka jest albo pragnienie uchwalenia projektów antiruskich (rentowe włości, spółki gospodarskie, biura pośrednictwa pracy), albo też rozbicie solidarności ruskich posłów. „Diło" twierdzi, że w przypadku pierwszym „walka Rusinów będzie jeszcze ostrzejsza i zawziętsza", w drugim zaś razie „szkoda zachodów i trudu", bo naród na to nie pozwoli swym wybrańcom.

**Ks. arcybiskup Hryniewiecki** po chwilowym pobycie we Lwowie wraca napowrót do letniej siedziby w Brzuchowicach. Stan zdrowia czcigodnego kapłana polepsza się stale, tak, że niebawem znikną wszelkie skutki ciężkiej operacyi, którą niedawno ks. arcybiskup przeszedł.

**Zamknięte wrota.** Do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie przy ulicy Sakramentek, zgłosiło się w roku bieżącym 183 kandydatek, z których do zakładu może być przyjętych tylko 58, a 125 będzie sobie musiało szukać nauki gdziekolwiekindziej, gdyż rząd dla większej liczby uczenic nie ma w seminaryum miejsca. To przecież skandal!

**Elektryczna, wąskotorowa kolej we Lwowie.** Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na rok jeden gminie miasta Lwowa pozwolenia do wdrożenia technicznych badań przedwstępnych, celem przeprowadzenia w mieście następujących linij: Od ulicy Hetmańskiej przez Kazimierzowską, Słoneczną, Zamarstynowską, Panieńską, św. Marcina i Zborowskiego aż do nowej rzezalni; od ulicy Hetmańskiej przez ulicę Karola Ludwika, Jagiellońską, Krasickich i Janowską do cmentarza Janowskiego; od ulicy Pańskiej przez ulicę Zieloną, Kochanowąkiego i św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego z ewentualną odnogą z ulicy Kochanowskiego do Pohulanki.

**Strejk piekarski w perspektywie.** Zgromadzenie stowarzyszenia piekarzy we Lwowie, wydało odezwę do przełożeństwa stowarzyszenia piekarzy i młynarzy, w której przedstawiając smutne ze wszech miar stosunki zawodu piekarskiego w stolicy, daje temu przełożeństwu rodzaj ultimatum do dnia 30 bm. W razie nieuwzględnienia życzeń, postawi zgromadzenie odpowiednie wnioski. Jest to delikatna zapowiedź strejku. Postulaty robotników streszczają się pod względem materyalnym w punktach następujących: Odpoczynek niedzielny; 10-godzinny czas pracy; unormowanie płacy, zmniejszenie liczby uczniów; usunięcie partaczy; założenie biura pośrednictwa pracy. Nakoniec żądają towarzysze piekarscy w odezwie do przełożeństwa zaprowadzenie higienicznych urządzeń w pracowniach, a usunięcie z nich brudu i niechlujstwa.

**Jubileusz aptekarza.** Grono pracowników w aptece p. Karola Sklepińskiego we Lwowie, podejmowało 28 sierpnia b. r. wieczorną ucztą p. Henryka Markiewicza, byłego zarządcę apteki w Wiśniczu, jakoteż b. dzierżawcę apteki pod „Lwem" w Krakowie, obecnie zaś starszego receptaryusza apteki p. Karola Sklepińskiego, podnosząc jego 40 letnią żmudną pracę w zawodzie aptekarskim. Zaproszeni goście pp. Karol Sklepiński, jako szef apteki i Józef Biliński, były aptekarz w Dobczycach, jako najstarszy kolega jubilata, z uznaniem podnieśli tylo letnią nieprzerwaną pracę, nieskazitelność charakteru, jakoteż położone zasługi zawodowe oraz serdeczność i łączność w stosunkach koleżeńskich jubilata i życzyli mu szczerze wszelkich pomyślności w dalszej pracy „ad multos annos".

**Wąglik we Lwowie.** Donosiliśmy już o wybuchu zarazy wąglika w mieście. Stało się to przez rozsprzedaż mięsa z chorego bydła, które sprzedawał niejaki Katz, rzeźnik. Dochodzenia w tej sprawie wykryły, że Katz działał świadomie i był w zmowie z tymi, którzy dostarczali mu mięsa niezdrowego. Proceder ze sprowadzaniem do Lwowa bitem mięsem jest taki, że ogląda je strażnik na rogatce, daje kartkę przewożącemu je i pobiera kaucyę. Z otrzymaną kartką — sprowadzający mięso ma się udać do rzeźni miejskiej i poddać je oględzinom weterynaryjnym. Dopiero po potwierdzeniu, otrzymanem w rzeźni miejskiej i przestemplowaniu — wolno sprzedawać mięso, względnie używać go. Przewożący mięso, wracając, okazuje na rogatce potwierdzenie z rzeźni i kaucya bywa mu wracana. Tymczasem przewożący mięso z chorej krowy, był w zmowie ze strażnikiem i mięso przewiózł bez składania kaucyi. Katz o tem musiał wiedzieć, bo mięso, które nabywał, nie miało „plomby" z rzeźni miejskiej. Było więc nadużycie ze strony przewożącego mięso, ze strony Katza i ze strony strażnika miejskiego, któremu oddzielnie zupełnie wytoczono śledztwo. Akta odesłano już do prokuratoryi. Katzowi na razie zamknięto jatkę, a zdaje się i koncesya zostanie mu odebrana. Katz był liwerantem en gros i dostarczał mięsa prawie do wszystkich zakładów miejskich.

**Repertoar Teatru lwowskiego.**

We czwartek: „Pietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza (występ Romana Żelazowskiego w roli tytułowej); „Maski", dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład Jana Kasprowicza (gościnny występ Romana Żelazowskiego); „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego (debiut Huberta Brzozowskiego, artysty teatru ludowego w Warszawie).

W piątek: „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 akt. Herve'go.

# Echa strejków rolnych.

*(Telefonem).*

**Lwów,** 3 września.

W tutejszym sądzie krajowym karnym rozpoczęła się dziś przed południem, przed trybunałem orzekającym, rozprawa karna przeciw 28 zarobnikom z Głuchowic, powiatu lwowskiego, o gwałt publiczny, względnie o czynny opór i przeszkadzanie w urzędowaniu żandarmom, interweniującym w czasie strejku rolnego w Głuchowicach. Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Józef Mrozek, 2) Seńko Chomiak, 3) Lesko Pańków, 4) Iwan Krysa, 5) August Pańków, 6) Fedko Oracz, 7) Ilko Muzyka, 8) Matwij Muzyka, 9) Filip Słabicki, 10) Marko Wycyna false Ojcena, 11) Mateusz Łysy, 12) Petro Pańków, 13) Maksym Rebski, 14) Iwan Dułyk, 15) Fedko Krupa, 16) Pawło Muzyka i 17) Stach Muzyka obwinieni o to, że w czasie tegorocznego strejku rolniczego spędzali gwałtem w dniu 23 czerwca b. r. robotników pracujących w polu u dzierżawców Izraela Mnesinga w Głuchowicach i Macieja Bardeckiego w Ostrowie; dalej 18) Andruch Pańków, 19) Jacko Pańków, 20) Dańko recte Cyryl Paulina, 21) Michał Słabicki, 22) Andrzej Krysa, 23) Hryńko Bołozowski false Wołosowski, 24) Hryńko Prus, 25 Andrzej Hołod, 26) Wincenty Łysy, 27) Anna Kmet i 28) Paraśka Barowicz oskarżeni bądź to o spędzanie robotników z łanów dworskich, bądź też o czynny opór i przeszkadzanie w urzędowaniu żandarmom.

Podsądni Józef Mrozek, Seńko Chomiak, Lesko Pańków, Matwij Mirzvka, Filip Słabicki, Marek Wycyna, Mateusz Łysy, Petro Pańków, Maksym Rebski, Iwan Dułyk, Fedko Krupa, Paweł Muzyka i Stach Muzyka, oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 a. b. u. k.; Iwan Krupa, August Pańków, Jacek Pańków, Fedko Oracz i Ilko Muzyka o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 98 a, b i 81 u. k., Andruch Pańków i Jacko Pańków o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 b. u. k., Dańko recte Cyryl Paulina o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 81 i 87 u. k. i występek z § 279 u. k., Michał Słabicki o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k., Andrzej Krupa i Hryńko Bołozowski false Wołosowski o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87 u. k. i występek z § 279 u. k.; Hryńko Prus i Anna Kmet o występek z § 279 u. k.; Andrzej Hołod i Wincenty Łysy o występek z §§ 283 i 284 u. k., wreszcie Paraśka Barowicz o występek z §§ 279 i 283.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski, jako wotanci zasiadają radca sądu krajowego Nahlik, Swaryczewski i Promiński. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa Niewiadomski. Bronią oskarżonych adwokaci Schleicher i dr Lewicki. — Do rozprawy powołano 33 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Oskarżeni Pańkow, Oracz, Ilko, Matwiej Muzyka, Stabicki, Wycyna, Łysy, Pańkow i Rebski przyznają, że chodzili wraz z innymi po polach dworskich w Głuchowicach i Ostrowie i spędzali robotników. Nikomu jednak nie grozili. Robotników pracujących spędzali „w zupełnie dobry i łagodny sposób", mówiąc do pracujących: „dzisiaj strejk, skutkiem czego na łanach dworskich robić nie wolno". Do Ostrowa do spędzania ludzi, i to na łany dzierżawcy Bordeckiego, posłał ich syn dzierżawcy z Głuchowic Izraela Messinga.

W podobny sposób zeznają oskarżeni Iwan Dułyk, Fedko Krysa, Paweł i Stach Muzyka.

O godzinie 11·30 zarządził przewodniczący przerwę 10 minutową.

Po przerwie pierwszego przesłuchiwano oskarżonego Mrozeka. Przyznaje on, podobnie jak poprzedni oskarżeni, że wraz z innymi spędzał „w sposób dobry" robotników, pracujących na łanach dworskich w Głuchowicach i Ostrowie. Dodaje tylko, że strejk w Głuchowicach powstał stąd, że jakiś pan przyjechał i powiedział im „że teraz będzie strejk.

Dalszy oskarżony, Seńko Chomiak, przyznaje, że spędzał robotników z łanów dworskich. Do strejku namówił ich jakiś pan na zgromadzeniu w Czyżykowie.

Osk. Pańkow, Łeśko i Michał Krysa opowiadają obojętnie szczegóły aresztowania ich przez żandarmów.

Osk. Jacek Pańkow przeczy, jakoby spędzał, albo czynił wyrzuty kosiarzom.

Inni oskarżeni o zachęcanie tłumów do oporu albo o to, że sami stawiali opór władzy, wypierają się winy.

O godz. 1·30 odroczono rozprawę do jutra godziny 9 rano.

# Rozruchy w Zagrzebiu.

**Zagrzeb.** Wczoraj z nadejściem wieczoru gromadzić się poczęły na ulicach wielkie tłumy, które policya rozprószyła. Tłumy zebrały się ponownie, nie dopuszczając się jednak nadużyć. O godzinie 7-ej wieczorem przybyła na plac Jellacicza kompania piechoty i szwadron ułanów. Także na dworzec kolejowy odkomenderowano wojsko, z obawy, że przyjdzie tam do demonstracyi. Podczas gdy policya opróżniała plac Jellacicza, tłumy zgromadziły się na placu katedralnym, a ustępując przed policyą, wybijały szyby. Równocześnie zebrał się na Prilozic tłum który wybijał szyby w mieszkaniach Serbów. Pensyonowany kapitan Witas strzelał do tłumu i trafił pewnego pomocnika rzeźnickiego w lewą pierś. Sytuacya na placu katedralnym stawała się coraz poważniejszą. Wysłano wojsko do opróżnienia tego placu. Z Prilazu dochodziły do późna alarmujące wieści.

**Zagrzeb.** Około 11-tej w nocy przyszło znów do krwawego starcia między tłumem a konnicą. Tłum powitał szarżę gradem kamieni, które przelatując ponad wojskiem, spadały na nagromadzoną za wojskiem publiczność, raniąc dużo osób. Pewna kobieta padła na miejscu trupem. Z przyległych domów, zamieszkałych przez Serbów, strzelano do Chorwatów z rewolwerów.

Z całego kraju gromadzą się podobno do Zagrzebia włościanie chorwaccy, aby wziąć udział w tępieniu Serbów.

**Zagrzeb.** Dziś w nocy w oczach policyi, która nie mogła temu przeszkodzić, spalono dom pewnego Serba. Trzecia część policyi niezdolną jest do służby wskutek ran lub znużenia. Znaczna liczba rodzin serbskich opuściła miasto.

**Zagrzeb.** Pisma opozycyjne wzywają do podjęcia systematycznego i wytrwałego bojkotu Serbów we wszystkich kierunkach. Ludność omija sklepy kupców serbskich. Ze wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych wydalono Serbów. Sklepy serbskie pozamykane.

**Zagrzeb.** Na Prilaz wywarł tłum swą wściekłość na pomieszkanie kapitana Wittasa. Demonstranci pogasili i poniszczyli latarnie. — Lady sklepowe powynoszono ze sklepów, budowano z nich barykady w kierunku ulicy Macsics, tłum wyrywał deski z pobliskich parkanów. Dwóch ludzi brało deskę po obu końcach i na komendę rzucało ją w okna. Pół szwadronu ułanów oczyściło plac. Gdy ułani odjechali, tłum zebrał się na nowo, a wtargnąwszy do pomieszkania kapitana Wittasa, zdemolował je zupełnie. Meble wyrzucono na ulicę. Kapitan Wittas z żoną ratowali się ucieczką przez parkan.

**Zagrzeb.** Do godziny 12 w nocy spokój w mieście nie został przywrócony, co więcej, rozruchy rozszerzyły się na całą okolicę, mianowicie na Karłowac, Winkowce i Wielką Gorzicę. Wszędzie wydarzały się tesame sceny. Tłum chorwacki wpadał do domów i sklepów serbskich i wszystko demolował. — W Zagrzebiu stawiał nawet opór wojsku i w jego oczach strzelał do policyi. Zdaje się też, że nie jestto ruch spontaniczny, lecz oddawna przygotoway. Przypomniano sobie bowiem, że już przed kilku dniami odbyły się zebrania Chorwatów, na których publicznie niemal mówiono o tego rodzaju odwecie na Serbach i wymieniano adresy serbskich sklepów i mieszkań wybitnych Serbów. Trudno zrozumieć, dlaczego policya rychlej nie wkroczyła, lecz spokojnie tolerowała te przygotowania. Obecnie straciła zupełnie głowę. W celu utrzymania porządku wydelegowano do służby czynnej urzędników ze wszystkich wydziałów. Ci, nieobeznani ze służbą bezpieczeństwa, wydają fałszywe alarmy lub rozkazy, przez co tylko jeszcze powiększają ogólne zamieszanie. I siła zbrojna jest zupełnie niedostateczna. — Na domiar złego policya, pełniąca już bez przerwy służbę od trzech dni, jest bardzo nie zadowolona i grozi strejkiem; policyanci skarżą się mianowicie na niedostateczną pomoc wojska. Położenie jest zawsze jeszcze bardzo groźne. — Ban Chorwacyi nie wrócił jeszcze z Ostendy.

**Zagrzeb.** Z Karłowca przybył tu batalion piechoty i obsadził plac Jellacica, oraz ulicę Iliki silnym kordonem, który przepuszcza przez nią ludzi tylko za specyalnem pozwoleniem. W mieście od wczoraj panuje spokój. Komendant korpusu br. Bechtolsheim powrócił z manewrów, wezwany telegraficznie.

**Zagrzeb.** Podczas scen ulicznych i ataku policyi konnej na publiczność, zgromadzoną w ulicy Żlika został agent policyi Zmara ciężko zraniony strzałem rewolwerowym. Pewnemu prawnikowi odciął policyant jednym zamachem szabli trzy palce prawej ręki. Żona lekarza dra Rado, będąca córką byłego szefa sprawiedliwości, Derencsina, uderzona przez policyanta pięścią w pierś, wymierzyła mu dwa policzki. Policya usiłowała ją aresztować, ale tłum ułatwił jej schronienie się do jednego ze sklepów piekarskich. Połowa policyantów odniosła rany i odesłaną została do szpitala.

**Zagrzeb.** Miasto dziś już zupełnie uspokojone. Sklepy pootwierano. Od świtu tłumy ludności, zwabione ciekawością, oglądają ulice, na których piętrzą się szczątki szyb wystawowych, połamanych szyldów, drzwi i okien sklepów.

Władze obawiają się jeszcze rozruchów chłopskich, które podobno przygotowuje partya narodowa robotnicza.

Ulicami przeciąga policya konna, uzbrojona w rewolwery. W pobliżu placu Jellacicza ustawiono kompanię piechoty i ambulans sanitarny.

Z prowincyi donoszą o demonstracyach przeciw Serbom z Karłowcu, Winkowiec, Ogulina, Gospicy i Gorzicy. W Gospicach przyszło do rozlewu krwi. Ogółem raniono tam 29 osób, z tego 6 ciężko. Z faktu, że grupy demonstrantów wiedziały dokładnie, gdzie mieszkają Serbowie, wnoszą, że ekscesy były z góry zamierzone.

**Zagrzeb.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł radny Moskovits, mimo opozycyi burmistrza Mosinskiego, interpelacyę z powodu wystąpienia policyi w czasie demonstracyj, zaznaczając, że Serbowie w prowokacyjny sposób zakłócili spokój i porządek w mieście i spowodowali, że 60.000 mieszkańców Zagrzebia żyje w największym niepokoju i rozdrażnieniu, które nieprędzej ustąpi, dopóki podrażnione uczucie narodowe nie otrzyma zadośćuczynienia.

Inni mowcy wystąpili niemniej gwałtownie przeciw Serbom i dziennikowi „Srbobran" tak, że burmistrz musiał zamknąć posiedzenie oświadczeniem, że odpowiedzialność za interpelacyę i przeprowadzoną dyskusyę spada na mniejszość Rady miejskiej.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 września.

**Lwów.** Z Husiatyna donoszą, że w Niżborku Nowym w zaroślach lasku tamtejszych mieszkańców Klementowskich w tych dniach znaleziono nadpsute zwłoki włościanina Harasyma Kaczona. Obdukcya sądowo-lekarska wykazała, że umarł on śmiercią gwałtowną skutkiem zadanych mu obrażeń morderczym narzędziem zadanych na głowie i piersiach. Podczas dochodzeń znaleziono w krzakach siekierę pokrwawioną i oblepioną włosami. Podejrzanych o popełnienie tego czynu braci Klementowskich aresztowano.

**Lwów.** „Gazeta Lwowska" ogłasza: W składzie dyrekcyi lwowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych, tudzież komisyj egzaminacyjnych dla urzędu nauczycielskiego w liceach żeńskich, nastąpiły na podstawie reskryptu następujące zmiany: W miejsce szefa sekcyi dra Ludwika Ćwiklińskiego i profesora dra Romana Pilata, oraz w miejsce profesora uniwersytetu dra Ludwika Finkla, zamianowani zostali: zwyczajny profesor lwowskiego uniwersytetu dr Bronisław Kruczkiewicz dyrektorem obu komisyj i zwyczajny profesor tegoż uniwersytetu dr Ignacy Zakrzewski zastępcą pierwszej z wymienionych komisyj.

## Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

**Poznań.** Na zaproszenie cesarza przybył tu wczoraj wieczorem generał-gubernator warszawski, Czertkow z jednym komendantem, jednym pułkownikiem i 16 oficerami petersburskiej gwardyi przybocznej imienia Fryderyka Wilhelma II.

## Znowu nie ma syna.

**Petersburg.** „Prawit. Wiestnik" donosi, że skutkiem nieregularnego przebiegu ciąży u carowej nastąpiło poronienie. Nastąpiło ono bez żadnych komplikacyj. Temperatura ciała i puls pacyentki normalne.

## Admirał włoski u sułtana.

**Konstantynopol.** Kontradmirał Palumbo, który przybył celem wręczenia sułtanowi podarunku króla włoskiego, został przyjęty w pałacu Ildis drzez sułtana wraz ze świtą i z włoskim ambasadorem. — Przebieg audyencyi był nadzwyczaj serdeczny. Sułtan nadał kontradmirałowi wielką szarfę orderu osmańskiego z brylantami. Wszyscy włoscy oficerowie otrzymali odznaczenie. — Palumbo wraz ze świtą bawi jako gość sułtana w hotelu Terra Parace.

## Wybuch na Martynice.

**Forte de France.** Według doniesień na Martynice podczas ostatniego wybuchu Mout Pelee, zginęło 1060 osób, zaś 1500 jest rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



## Kursa telegraficzne

**Wiedeń, 3 września.** Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 734·—. Akcye Anglobanku 276·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 456·50. Akcye Bodencredit 935·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 724·50. Akcye kolei południowej 73·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 468·—. Akcye kolei Północnej 5750. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 380·50. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1500·—. Akcye fabryki broni 328·—. Akcye tureckie tytoniowe 314·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·60. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 100·10. Węgierska renta koronowa 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·—. Losy tureckie 118·50. Marki 117·—. Ruble 253·25.

Usposobienie: Koleje państw. wobec zbliżających się obrad nad upaństwowieniem i lepszych sprzedaży akc. prag. w całym ciągu ożywione, zresztą spokojnie. Akc. kredytowe na końcu słabe.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 września 1902 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 253 | — | 254 | 50 |
| Marki niemieckie | 11 | 70 | 117 | 25 |
| Franki papierowe | 94 | 80 | 95 | 40 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | — | 19 | 15 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 | — | 100 | 75 |
| 4% " " " " | 95 | 50 | 96 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 100 | 75 | 101 | 75 |
| 4% " " " " | 96 | 75 | 97 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 96 | — | — | — |
| 4% " " " " " " 41 letnie | 97 | — | — | — |
| 4% " " " " " " 56 letnie | 96 | 25 | 97 | — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 98 | 75 | 99 | 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | — | 98 | — |
| 4% " miasta Lwowa | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 4½% " " " | 93 | 50 | 94 | 50 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 | — | 103 | — |
| 4½% " " " " | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% " kolejowe | 96 | 50 | 97 | 50 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 75 | — | 77 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredytowego we Lwowie | — | — | — | — |
| " " hipotecznego " | 536 | — | 541 | — |
| " " Galic. dla h. i p. w Krak. | — | — | — | — |
| " kolei Karola Ludwika | — | — | — | — |
| " " Lwow-Czerniowce-Jassy | 565 | — | 570 | — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | | | |
| 4 2/10 % wspólna renta pap. | 101 | 50 | 102 | — |
| 4 2/10 % " srebrna | 101 | 40 | 101 | 90 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 | — | 100 | 50 |

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.